

Wychodzi w Krakowie w każdą Niedzielę
(w dniu przedstawienia teatralnego).
Numer pojedynczy kosztuje 5 cent.

AFISZ

TEATRALNY.

Prenumeratę przyjmują: Administracja
Czasu, przy ulicy Różannej Nr. 413
i Kasa Teatralna.

Kraków 22 kwietnia.

W przyszłym tygodniu przedstawiona będzie głośna komedia p. Daudet: *Fromont starszy i Ressler młodszy*, ciesząca się wielkiem powodzeniem na scenach francuskich, na benefis zasłużonej artystki pani Teofili Kwiecińskiej. Rolę, którą w Paryżu grywa pani Pierson, odegra na naszej scenie pani Hoffmanowa. Będzie to ostatnia nowość wystawiona w tegorocznym kursie, który w tyle obfitował nowości.

Niebawem będzie wystawioną operetka Soupe'go: *Fatinia*, grywana ciągle na wszystkich większych scenach.

W zeszłą sobotę przedstawiono na scenie naszego teatru pięcioaktowy dramat Jerzego Horwata (pseudonym) p. n.: *Iwan Podkowa*, zalecony do grania przez komisję konkursową w r. 1876. Przedstawienie to, które dane było na benefis pana Jankowskiego, wypadło

bardzo dobrze. Tak utwór, posiadający wiele zalet nie tylko literackich, ale i scenicznych, jak i gra artystów znalazły wielkie uznanie u nie dość wprawdzie licznie zebranej publiczności. Nie wdając się w rozbiór tego dramatu, który niejednokrotnie będzie jeszcze przedstawiony, zaznaczyć nam wypada wyborną grę pp.: Marczello, Szymańskiego, Podwyszyńskiego i Scbiesława; wszyscy ci po kilkakrotnie byli przywoływani, dzieląc się oklaskami z artystami w mniejszych rolach występującymi, mianowicie z pp.: Wolską, Csaki, Jankowskim i Wojdałowiczem. Dramat *Iwan Podkowa*, powtórzony był we wtorek.

W niedzielę odegrano nie starzejącą się nigdy operetkę Offenbacha: *Piękna Helena*, w której zasłużone oklaski zbierali pp.: Wierzbicka, Morozowicz i Eker.

W czerwcu rozpocznie na naszej scenie gościnne występy, znakomity artysta sceny lwowskiej, p. Bolesław Ładnowski.

We czwartek zachwycala się publiczność *Portretami*, z piękną grą pp.: Hoffmanowej, Wolskiej, Marczello, Szymańskiego i Puchniewskiego; dodano komedję pani Mellerowej: *Fałszywe Blaski*, która głębokie wywiera zawsze wrażenie.

Firma teatru krakowskiego widocznie jest ceniona. Kto raz na tutejszej scenie wystąpi, mianuje się artystą sceny krakowskiej. Tak uczyniła p. Petrowicz, która w Poznaniu występowała jako: artystka teatru krakowskiego!

W Poznaniu bawi obecnie pani Rakiewiczowa, która wystąpiła już kilkakrotnie. Szereg występów rozpoczęła ta znakomita artystka *Drahomirą*, której grą wzbudziła niepamiętny tamże entuzjazm. P. Rakiewiczowa grać będzie: *Maryę Stuart* (Szyllera), *Maryę Tudor*, *Barbarę Radziwiłówną*, *Deborę*, *Lady Makbet* i t. d.

TEATRA W POLSCE

przez Estrelchera.

L W Ó W.

(Ciąg dalszy).

Istotnie tak było, jak pisze Rozumiłowski. Skarbek nie mogąc z każdym z osobna dojść do ładu, zwołał do siebie targujących się artystów. Był on wówczas chory, i leżał w alkwie w głębi pokoju. Artyści stali na pokoju, a na czele ich Nowakowski.

Zaklinał ich Skarbek, odwrócony będąc, aby raz zgodzili się, bo on daje, jak już można najwięcej. Wysunięty naprzód Nowakowski, składał się, mówiąc: „Nie możemy, nie możemy, niechaj Hrabia nam postąpi“, — przy czem kiwał głową na kolegów, aby potakiwali. Ci wtórzili: *Non possumus*. Na tem rozbił się układ. Wynieśli się więc gromadą. Pozostał tylko w izbie nieoszacowany Krupicki. Każda kompania ma swojego Krupickiego. Był to aktor mierny, ale był do wszystkiego. Użyteczny to famulus, pośrednik między Dyrekcją, a niesforą zgrają, pośrednik między samemi aktorami, — totumfacki teatralny, on wszystkie tajemnice wiedział, on zlecenia załatwiał, potrzebującym obmyślał kredyt, a myśląc o przyszłości, doczekał się własnej chałupy. Kiedyś w przystępie dobrego humoru, (póki go nie zamąciła koleżeńska i literacka zaciekałość) Dawizon nazwał go Don Pipinio del Krupa, — i ta nazwa uczepiła się artysty. Usłużny Don Pipinio był zawsze na zawołanie Skarbka.

Po odejściu spiskowców teatralnych, Skarbek znający dobrze serca ludzkie, odzywa się do Krupickiego: „Zawołaj mi tu Józia.“ Wnet zjawia się Krupicki z Nowakowskim. „Tobie, (rzecze Skarbek) postąpię o kilka réńskich miesięcznie, bo zasługujesz na to.“ Skłonił się Nowakowski na propozycję, i zaraz kontrakt podpisał, zrywając solidarność koleżeńską.

Tak się załatwił ów niezaszczytny dla aktorów spisek, Skarbek bowiem od razu ofiarował im takie płace, jakich nie pobierali ar-

tyści warszawscy i krakowscy i jakich nie mieli, kiedy sami zarządzili teatrem. Artyści niemieccy dawali dowód umiarkowania, nie przeceniając się i nie utrudniając zawiązania się nowej entrepryzy.

Na tej ugodzie ze Skarbkiem kończy się ostatecznie zawód Jana Kamińskiego, lubo faktycznie nie należał on do sceny od lat dziesięciu, bo tylko zasiłek sceniczny dla siebie zachował, zostawiając zarząd republice teatralnej. Zasiłek ten odpadł mu z objęciem teatru przez Skarbka. Pozostała mu tylko pensja, która nie wystarczała na zaspokojenie wierzytelności ciężących jeszcze od czasu zawiadywania teatrem.

To go zniewoliło, iż we dwa lata później zgłaszał się listownie do jednego magnata galicyjskiego o pożyczkę. List ten malujący jasno zasługi sceniczne Kamińskiego, i jego kłopoty pieniężne, zatargi z aktorami, przytaczam jako domówienie o jego karyerze.

Kopia listu J. N. Kamińskiego do Adama hr. Zamoyskiego:

Jaśnie Wielmożny Hrabio! Położenie moje jest okropne, a tém okropniejsze, boleśniejsze, niewysłowione — żem Twoją życzliwość, Twoje dobre mniemanie o mnie na zawsze utracił!... Dotąd miałem w zakrwawionej piersi skrytą pociechę łaski Twojej, na chmurnej przestrzeni życia swojego jedną, jedyną tylko gwiazdę — jeżeli i ta mi zagaśnie — zginałem; a świat, który przeszłości zapomina, teraźniejszość z pozoru sądzi, w przyczynę niewnika, upadek mój przypisze mojej samowłasnej winie; ale nieszczęście moje jest skutkiem przekłętwa, które na mnie już wtedy padło, gdy jako zagorzały młodzieniec rzucił się w zawód, który zwykle cierniową koroną i żebrackim kijem nagradza! Jaśnie Wielmożny Hrabio! Jesteś sprawiedliwy, prawdę uznający; pozwól niech się przed Twoim sercem na mój los uskarżę: — Galicya — jak Ci wiadomo JW. Panie — żadnych lat nie miała narodowego teatru. Gdy ją Bogusławski ze swoją kompanią zwiedził — wzniecił we mnie niepokonany zapał do polskiego słowa, ojczyźstwy sceny; ale po wyjeździe jego, niewolno było dać polskiemu słowu głos publiczny, mój powzięty

zamiar zaprowadzić scenę polską we Lwowie spełził na niczem. Przypadek zdarza: Krakowskie przedmieście (d. 6 czerwca 1800 r.) płonie ogniem; chwytam tę okoliczność; zbieram grono amatorów. Rząd nie wzbrania nieść pomocy. Aby zrobić krok do zamierzonego celu; tłumaczę duiem i nocą sztuki na pogorzalców, i odgrywam kilkanaście. Lecz cel się nie powiódł, wkrótce nadszedł zakaz rządu; jednakże ja nie ustaję w zamiarze. Czekać na czas sposobniejszy, zabieram z sobą kilku młodzieży i wyjeżdżam do Kamińca podolskiego. Tam dobiieram towarzystwo, ustalam teatr polski; lecz mię po roku wzywa Duk Riszelijs do Odessy na koszt Cesarzski. Tam byłem pierwszy raz w życiu szczęśliwy; znalazłem prawdziwe prac moich uznanie — ale rok 1809, robi niespodzianą w Galicyi zmianę, a ja rzucam oczywiste szczęście, zjeżdżam w maju tegoż roku do Lwowa. Kilka niedziel trwało; weszły wojska rosyjskie, a po nich później austriackie, a z niemi — rozkaz dla mnie do wyjazdu z kraju! — Gdziem się tylko w tym względzie pod protekcję chciałem schronić, wszędzie jak od zapowietrzonego uciekano odemnie, ani chcieli słyszeć o scenie polskiej! Szukałem sam w sobie pomocy. Szczęściem moim, żem był przez księcia Riszelijs i przez Komitet Odeski, hojnie nagrodzony — miałem pieniądze. Wysłałem moim kosztem Henryka Bullego, antreprenera teatru niemieckiego, do Wiednia szukać opieki dla sceny polskiej, dowodząc, że teatr polski zasiłkiem jest dla sceny niemieckiej, a sam — zostawałem pod śledztwem policyi, a chociaż się na mnie nic złego pokazać nie mogło, bo dawane przezemnie sztuki miały cenzurę rządu austriackiego, chociaż Henryk Bulla w Wiedniu tyle wyrobił, że Cesarz ś. p. Franciszek własnoręcznie to zdanie napisał: „*Ich bin nicht der Meinung die polnische Sprache und das polnische Theater aus Galizien zu verdrängen*“ nic to nie pomogło! Bullemu kazano wyjechać z Wiednia, a mnie — przyszedł nowy rozkaz, wyjechać z kraju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Początek o godz.

wpół do ósmej.



Nr. porządkowy 115.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 22 Kwietnia 1877 r.

**Komiczna operetka w 3 aktach, tekst Ruitera, tłumaczenie
W. L. Anczyca, muzyka J. Offenbacha:**

KSIEŻNICZKA TREBIZONDY

OSOBY:

Habakuk XXXIX, książę Eselring-
gen-Durst-Durst-Hocken-Poe-
ken-Saxenfrizdonnerwetter —
Rafaël, jego syn —
Sparadrap, ochmistrz Rafaela —
Caprioli, dyrektor tow. ekwilibr-
gimnastycznego —
Regina, jego córki —
Zanetta, —
Paola, jego siostra —
Tremollini bajazzo w tow. Caprioli

Pan Eker.
Pani Wierzbicka.
Pan Wojdałowicz.
Pan Morozowicz.
Panna Wojnowska.
Panna Płaczkowska.
Panna Fiezkowska.
Pan Ignatowski.

Riccardo
Flaminio
Francesco
Tinochini
Pastrello
Antoni
Alvarez
Trastaverde
Dyrektor loteryi

Paniowie księcia

Panna Sławińska.
Panna Wyszowska.
Pani Siedlecka.
Panna Cygał.
Panna Kwecińska.
Panna Sołska.
Panna Zagrodzka st.
P. Krasnopolska.
Pan Janusz.

Rzecz dzieje się w księstwie Habakuka.

CENA MIEJSC: Łoża parterowa lub 1^{go} piętra 6 złr. — Łoża drugiego piętra 4 złr. — Fotel
w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło
do łoży parterowej lub 1^{go} piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch
rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galeryja 30 cent.

Początek o godzinie wpół do ósmej.